**Opowiadanie E. Stadtmüller Dzień rodziców.**

Odświętnie ubrani rodzice siedzieli cichutko na widowni, czekając na przedstawienie.

Tymczasem za kulisami (czyli za szafą) trwały gorączkowe przygotowania do występu.

- Proszę pani – alarmował słoń – odpadła mi trąba!

- Przywiąże mi pani ogonek? – przymilała się małpka.

- Oko mi się odkleja! – denerwowała się żabka.

Gdy wszyscy wreszcie byli gotowi, odezwał się gong (czyli uderzenie w patelnię) i na scenę wyskoczyła mama kangurzyca (czyli Magda w brązowym dresie z doszytą na brzuchu wielką kieszenią).

- Mama kangurzyca każdego zachwyca – recytował Bartek, wskazując na Magdę.- Ma na brzuchu kieszeń, w niej kangurka niesie – i Magda – hop – wyciągnęła z kieszeni małe, pluszowe kangurzątko.

Zaraz za kangurzycą na scenie pojawiły się dwa słonie – duży (Oskar) i mały (Ada).

- A mój tatuś ukochany z drzewa zrywa mi banany – chwaliła się Ada, wachlując się wielkimi szarymi uszami z tekturowych talerzyków.

- Jedz córeczko moja miła, żebyś szybko mi przytyła – mówił Oskar, dyskretnie przytrzymując trąbę z rury do odkurzacza.

Po słoniach występowały, małpki, żabki, kotki i niedźwiadki.

Wszyscy czworonożni rodzice czule przemawiali do swych dzieci, a one chwaliły się swoimi rodzicami. Na koniec Olek, wystrojony w białą koszulę i granatową muchę, wyrecytował:

Czy dziecko jest tycie, czy też waży tonę, czy ma długie uszy, czy krótki ogonek, czy ma futro gładkie, w prążki czy też w łaty, ma cieplutki kącik w sercu swego taty. Czy fruwa, czy pływa, czy też pełzać musi, to jest najpiękniejsze dla swojej mamusi. Więc dzisiaj wszyściutkie na świecie dzieciaki ślą swoim rodzicom słodziutkie buziaki.

 W tym momencie wszyscy razem wyskakiwali na scenę, żeby posłać całusa, ukłonić się, a następnie paść w objęcia widowni.

Kolejnym punktem programu był słodki poczęstunek, po którym rozpoczął się konkurs tańca z rodzicami. Wygrała Dominika ze swym tatą, bo rzeczywiście byli najbardziej zgraną i zwariowaną parą.

- Musimy poćwiczyć – przekonywał mamę Olek w drodze do domu. Za rok to my wygramy, a jak nie my, to na pewno Ada z tatą.